Rok 4. Kalisz dnia 16 (28) Marca 1873 r. №. 24.

Wschód słońca o godz. 5 m. 47 r.
Zachód " 6 " 25 w.
Długość dnia " 12 " 38.
Przybyło " " 5 " —
Wschód księżyca } we dnie.
Zachód "

KALISZANIN,

Dziś SS. Syksta Pap. i Doroteusza.
D. 29 " Cyrylla M. Djakona.
" 30 " Kwiryna M. i Angeli.
" 31 " Korneli i Balbiny PP.

Cena ogłoszeń:
za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 28 marca 1873 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, miejscowe księgarnie, oraz handel kolonjalny W. Wybrańskiego;— w Sieradzu księgarnia Rubinsteina. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Od Wydawcy.

„Kaliszanin" wychodzić będzie i w kwartale przyszłym w tym samym formacie, programie i cenie.

Szanowni Prenumeratorowie raczą zgłaszać się wcześnie z zapisywaniem, gdyż zwłoka powoduje opóźnienia w przesyłce, a czasem naraża i na brak pierwszych numerów, których niepodobieństwem jest zapisującym się późno Prenumeratorom dostarczać.

„Kaliszanin" ekspedjowany jest najregularniej w dniu wyjścia; wszelkie więc spóźnienie w jego przesyłce, lub niedochodzenia, nie od Wydawcy pochodzą.

Prenumeratę przyjmują wszystkie tutejsze księgarnie, a nadto kantor Wydawcy. Szan. Prenumeratorowie z prowincji raczą w przedmiocie prenumeraty odnosić się pod adresem: „Do Wydawcy Kaliszanina, w Kaliszu, ulica Marjańska."

Cena tego pisma wynosi: kwartalnie w miejscu rs. **1** kop. **20**; na prowincji rs. **1** k. **60** (moneta drobna może być nadsyłaną markami pocztowemi); miesięcznie w miejscu po kop. **40**, z odnoszeniem miesięcznie po kop. **45**, kwartalnie rs. **1** kop. **35**; numer pojedyńczy kop. **6**.

Rozporządzenia Rządowe.

Przepisy o egzaminach uczniów gimnazjów i progimnazjów wydziału ministerstwa oświecenia publicznego.

(Zatwierdzone przez ministra oświecenia publicznego 8 grudnia 1872 r.)

IV. Egzamina dojrzałości.

(*Ciąg trzynasty.*)

§ 62. Uczniowie niższego oddziału VII klasy, oprócz tego zdają ustny egzamin z wszystkich przedmiotów, których by się uczyli, pozostając jeszcze rok w VII klasie, przyczem za każdym razem zadają się im pytania tak z całego przedmiotu, jak i w szczególności z tej jego części, wykład której przeznaczony jest na drugi rok kursu VII klasy; osoby zaś postronne również jak i uczniowie gimnazjów prywatnych zdają ustny egzamin ze wszystkich przedmiotów kursu gimnazjalnego, przyczem objętość wiadomości wymaganych z każdego przedmiotu, ściśle określona jest przez plany szkolne, wydane przez ministerstwo oświecenia publicznego. Egzamin z oddzielnych dla nich przedmiotów odbywa się po skończeniu egzaminu z przedmiotów wspólnych i na tych samych podstawach.

§ 63. Egzamin ustny odbywa się w obecności wszystkich członków odpowiedniej komisji egzaminacyjnej; lecz pożądanem by było, aby i inni nauczyciele gimnazjum, w miarę możności, asystowali przy tym najważniejszym akcie wewnętrznego życia zakładu naukowego.

§ 64. Ustny egzamin z każdego przedmiotu odbywa odpowiedni nauczyciel takowego w VII klasie, jeżeli deputat ze strony wyższej zwierzchności naukowej lub dyrektor nie zechcą sami go odbywać w tym lub owym wypadku, lub nie poruczą jego odbywanie inspektorowi. Nie wzbrania się i innym członkom komisji egzaminacyjnej zadawać pytania po skończeniu odpowiedzi, udzielonej przez ucznia na zadane mu przez egzaminatora pytanie, jeżeli na zasadzie udzielonych odpowiedzi, nie będą mogli jeszcze utworzyć sobie dokładnego pojęcia o wiadomościach egzaminowanego; ale egzamin ustny w ogóle powinien być prowadzony tak, żeby uwaga egzaminowanego nie była odciągana, i żeby każdy z nich miał możność wypowiedzieć się w przedmiocie pytania jasno, dokładnie i w należytym związku, bez wszelkiej pomocy ze strony egzaminatora lub innych członków komisji egzaminacyjnej.

§ 65. O ustnym egzaminie z każdego przedmiotu, sporządza się oddzielny protokuł z podpisem wszystkich członków komisji egzaminacyjnej. W tym protokule zaznacza się ściśle przy imieniu egzaminowanego, jakie główniejsze pytania były mu zadane, i stawia się jeden ogólny stopień z każdego przedmiotu. W razie różności zdań członków komisji egzaminacyjnej zachowuje się przepis zawarty w § 57.

§ 66. Po skończeniu ustnego egzaminu wszystkich egzaminowanych z wspólnych dla wszystkich przedmiotów; rada pedagogiczna rozważa jego rezultata pod względem każdego egzaminowanego oddzielnie, przyczem biorą się na uwagę, przedewszystkiem zalety robót piśmiennych, potem zalety odpowiedzi ustnych, a nakoniec oświadczenia nauczycieli o stopniu rozwoju umysłowego i postępów z każdego przedmiotu, a następnie na zasadzie wszystkich tych danych stawia się jeden ogólny stopień z każdego przedmiotu, i względem tych co skończyli swój egzamin stanowi się, czy zasługują na atestat dojrzałości i jaki mianowicie; względem zaś tych, którzy mają zdawać egzamin dalszy z innych przedmiotów, stanowi się, czy mają być przypuszczeni do takowego, a po ukończeniu i tych egzaminów, stanowi się o nich ostateczna decyzja na tych samych podstawach. Nauczyciele oddzielnych przedmiotów, którzy odbywali egzamin i rozważali roboty piśmienne, pierwsi wypowiadają swój stanowczy sąd o wiadomościach każdego egzaminowanego ze swego przedmiotu. O przyjęciu lub zmienieniu tego sądu następuje zaraz potem narada. Przy tej naradzie nadaje się największa waga ogólnemu wrażeniu, jakie sprawił egzamin każdego egzaminowanego pod względem sądu o jego dojrzałości. W razie, gdyby ta narada nie doprowadziła do ogólnego porozumienia, sprawa decyduje się za pomocą formalnego głosowania, przyczem każdy członek odpowiedniej komisji ma jeden głos, a najmłodszy członek pierwszy daje swój głos. Przy równości głosów sprawę decyduje głos dyrektora, jeżeli z nim zgadza się i deputat ze strony wyższej zwierzchności naukowej. W razie, jeżeli opinja większości sprzeczna jest z przekonaniem deputata, lub w razie jego nieobecności, dyrektora, tak jedna, jak i druga z tych osób może powstrzymać dalszy bieg sprawy, i przenieść ją do ostatecznej decyzji właściwej wyższej zwierzchności (patrz niżej § 71).

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Rozporządzenia Władz miejscowych.

— *a*) Podporucznik Stepanow, urzędnik komisji włościańskiej, wykreślony z listy urzędników tejże komisji, i przeniesiony do służby wojskowej.

b) Pastor parafji Aleksandrowskiej, w gubernji Petrokowskiej Henryk Cander, mianowany do udzielania lekcij w szkole elementarnej ewangelickiej, we wsi Huta Bardzińska, pow. Łęczyckim; b. nauczyciel szkoły elementarnej katolickiej we wsi Chlebowie, pow. Turekskim Karol Trinkler, mianowany nauczycielem we wsi Cechmianie, pow. Kolskim; nauczyciel szkoły we wsi Wojkowie, pow. Sieradzkim Szymon Sroczyński, przeniesiony na takąż posadę do wsi Brzeźna, tegoż powiatu; nauczyciel szkoły elementarnej w Kole Grinburg, mianowany pierwszym nauczycielem szkoły elementarnej starozakonnych w Turku; nauczyciel we wsi Biskupicach, pow. Sieradzkim Korneli Gurzyński, nauczycielem we wsi Chojno, tegoż powiatu.

Uwolnieni od służby: nauczyciel szkoły starozakonnych w Turku Szafir, na własne żądanie;— nauczyciel szkoły elementarnej i niedzielno-rzemieślniczej w Kole Christofon Ess, w skutek przejścia do innej służby rządowej; nauczyciel we wsi Koszutach, pow. Słupeckim Mikołaj Nakcjonowicz, w skutek czasowego zamknięcia szkoły; nauczyciel szkoły ewangelickiej we wsi Dembinie, pow. Kolskim Henryk Czerniak, dla dobra służby.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— JW. administrator dyecezji ze względu pojawienia się cholery, raczył udzielić ogólną dyspensę od postu na wszystkie dni tygodnia dla tych miejsc w officyałacie kaliskim, któreby przez epidemją dotkniętemi były.

Dyspensa ta jest nader ważną ze względów sanitarnych, potrawy bowiem postne jako w przeważnej części z natury swojej bądź mączne, bądź rybne, zwłaszcza dla ludzi ubogich i nie mających środków w wyborze potraw, częstokroć posługują nader korzystnie dla rozwoju epidemji. W obec więc tak groźnego nieprzyjaciela jakim jest cholera i w obec religijnego względu, że każdy życie swoje i zdrowie ochraniać jest w obowiązku, dyspensa udzielona przez zwierzchność duchowną czyni zadość i skrupułom sumienia i warunkom sanitarnym.

— W odpust Ś-go Józefa na summie w kollegjacie celebrował Jks. Pawliński prałat, surrogat konsystorza, proboszcz Kraszewicki; kazanie wypowiedział Jks.Ośmiałowski, kanonik, proboszcz z Pamięcina, a na nieszporach Jks. Machowiak, proboszcz z Chełmiec.

— Do Redakcji Kaliszanina Redakcja Gazety Sądowej Warszawskiej nadesłała już 100 kwitów prenumeracyjnych.

Życzący przeto sobie „Gazetę Sądową" prenumerować, zechcą się zgłosić do kantoru redakcji Kaliszanina. Prospekt tejże gazety dołącza się dla prenumeratorów.

— W czasie tegorocznej wystawy wiedeńskiej, wyjdzie w Warszawie dzieło p. t. „Przegląd wystawy wiedeńskiej," w zakresie przedmiotów przemysłowo-rolniczych.

Dzieło to zawierać będzie około 30 arkuszy druku prócz illustracji, i obejmie działy następujące: 1) Produkcja rolna, 2) Produkcja nawozowa, 3) Produkcja zwierzęca, 4) Budownictwo wiejskie; 5) Mechanika rolnicza, 6) Gospodarstwo leśne, 7) Ogrodnictwo wiejskie, 8) Gospodarstwo domowe, 9) Gospodarstwo rybne, pszczolnictwo i jedwabnictwo. 10) Produkcja przemysłowo-rolnicza.

Pojmując całą ważność podobnego wydawnictwa, szczególniej dla gospodarzy wiejskich, redakcja Kaliszanina podjęła się pośrednictwa w przyjmowaniu przedpłaty na powyższe dzieło, wynoszącej z przesyłką pocztową rubli 3 kop. 50.

Prenumeratę tę składać można w drukarni W. Hindemitha, gdzie również jest do przejrzenia szczegółowy prospekt wspomnionego dzieła.

— P. Żarzecki do Korrespondenta rolniczego pisze.—Marzec rozpoczęliśmy mokro, wody jednak wielkiej na oziminach nie ma; ziemia rozmarza powoli, tem samem woda ma czas odpłynąć do rowów i dalej do rzek, które już się dość poważnie przedstawiają; sądząc jednak z tej okoliczności, że wielkich śniegów nie było, zalewów obawiać się nie potrzebujemy. Otóż i meteorologiczny zaczątek korrespondencyi, ogólnik jak tyle innych rozrzuconych po pismach i po Bożym świecie: a nic dziwnego, od pogody zależy urodzaj, zależą klęski, a więc pomyślność, lub też zła dola rolnika. Gdybyśmy się mogli zabezpieczyć przeciwko niestałości klimatu, gdybyśmy mogli dobrowolnie, stosownie do potrzeby rozporządzać suszą lub wilgocią, bez zaprzeczenia, los gospodarza byłby godnym zazdrości. Jednym ze środków zbliżających nas do ideału, jest drenowanie pól, zwłaszcza tam gdzie spodnia warstwa jest nieprzepuszczalną; zdaje się, że tę prawdę ludzie świadomi rzeczy, doskonale pojęli i coraz częściej słyszeć się dają głosy przekonywające o wielkiej doniosłości tego środka podniesienia urodzajności ziemi, której pragniemy wszyscy, bo ciężary gruntowe popędzają do pracy i przemysłu, otrzymywane rezultaty, choćby dość wysokie okazują się niedostatecznemi w obec drożyzny robotnika, w obec wysokości podatków i stopy procentowej od kapitału obrotowego i zakładowego, który powinien należytym przyrostem opłacać się, ożywiony wytrwałą i inteligentną pracą.

Ziemia okolic naszych, jakkolwiek nie wyrównywa dobrocią ziemiom Kujaw, Gostyńskiego i Łęczyckiego, jednak zaliczyć się może do liczby urodzajnych, o wiele ona jest lepszą, aniżeli w W. Ks. Poznańskiem, ale przejechawszy tylko granicę, widzimy co można wykonać na gruntach, choćby lekkich nawet, przy należytem postępowaniu. Wprowadzenie łubinu zawdzięczamy przykładowi rolników poznańskich, którzy przyjęli ją z innych dalszych okolic; takim więc sposobem kultura idzie etapami; zawdzięczać powinniśmy rozszerzenie jej pismom rolniczym, które umiejętnie te etapy oznaczają i postęp z jednego na drugi przenoszą. Nie powinniśmy się dziwić, że piśmiennictwo rolnicze w Niemczech rozwinęło się do tak wielkich rozmiarów: rolnicy bowiem w tamtych stronach działając na podstawach naukowych, przejmując zasady przekazywane przez szkoły rolnicze, badając rezultaty otrzymane w stacjach doświadczalnych, nie zaprowadzają u siebie ulepszeń, dopóki nie przekonają się, że teorja jest w zgodzie z praktyką, a do tego służą jedynie rozumowania piśmienne, wzajemne kommunikowanie sobie myśli i doświadczeń. Nie ma u nas wprawdzie tego materjału, jedyny nasz instytut rolniczy, za mało działa dla ogółu rolnictwa; jego folwark doświadczalny, o którym dowiedzieliśmy się z *Tygodnika Rolniczego*, służy tylko dla nauki studentów, do tej bowiem pory nie zdarzyło się nam czytać żadnych sprawozdań z doświadczeń na nim wykonywanych. Pozostają nam więc doświadczenia jakie odbywają się po za granicami kraju, a że tam nie przykrywa się światła korcem, możemy więc czerpać dowolnie byleby tylko chęci nie zabrakło, jednym do szukania co dla nas jest korzystnem, a drugiem, to jest ogółowi rolników do przyswajania sobie tego, co za dobre uznanem zostało.

Odraza, jaką większa część ziemian uczuwała do poważnych studjów rolniczych, naturalna skłonność ograniczania się niewolniczem naśladownictwem tego co robiono dawniej, nadając ów charakter zastoju gospodarstwom naszym, zwolna znikają, właściwe pojęcia o rolnictwie, o naukach na jego korzyść działających, obszerniejsze znajdują zastosowania: jednym wyrazem rolnictwo w kraju coraz bardziej się ożywia; rolnicy naciskani potrzebą zwiększania dochodów ziemi, celem łatwiejszego pokrycia wysokich kosztów produkcyjnych, szukają środków podołania ciężkiemu zadaniu, jakie im się w udziale dostało.

We wszystkich pismach rolniczych czytamy upominania się o większy rozwój hodowli; wszystkie korrespondencje zaznaczają ten ważny przedmiot, widocznem jest przeto, że hodowla u nas wejść musi w inną fazę, więcej wyrozumowaną. Produkcja zbożowa, jako jedyne źródło dochodów, nie może zadowolić wszystkich potrzeb rolników, często trafiające się nieurodzaje, trudność i drożyzna robotnika, stają się powodem, że ziemia nie wydaje tyle ażeby starczyło na zaspokojenie potrzeb, na spłacenie renty gruntowej i utworzenie kapitału zapasowego. Jeżeli zbiór średni coraz staje się mniejszym, głównie przypisać wypada słabszemu mierzwieniu, które częstokroć w homeopatycznych tylko dozach dostaje się ziemi, a to wszystko w skutek małej, stosunkowo do obszarów, ilości utrzymywanego dobytku. Z tej wady łatwiej można wyjść aniżeli z wielu innych, uchowaniem corocznie kilku lub kilkunastu sztuk, które w krótkim bardzo czasie zapełnią oborę i do znakomitych w następstwach doprowadzą rezultatów.

Narzekania na urodzaj, biadania po korrespondencjach do niczego nie doprowadzą; a był czas, że wszystkie nic innego nie zawierały, a że każdy stan zły w gorszem jeszcze przedstawiał świetle, ludzie nie świadomi położenia, sądzili, że już są zagrożeni powszechnym głodem i jęli się na gromienie rolników, własnej ich winie przypisując wszystkie klęski. Tak jednak źle nie jest i nigdy nie było, jak się to różnym korrespondentom z pod pióra wysunęło: ziemia urodzajna z natury, pozostała jak dawniej w rękach rolników, zmieniły się tylko warunki ekonomiczne, wzrosły koszta produkcji: kto umiał zastosować się do nowo wytworzonego położenia, kogo zwłaszcza zastały wypadki należycie na nim przygotowanym, to jest, kto dawniejszą oszczędnością potrafił nagromadzić odpowiednie zasoby, ten śmiało stawił czoło przeciwnościom i popchnął wóz gospodarski, który w wielu miejscach zagrzązł do samej osi.

Hodowla owiec, rozwinięta w naszych okolicach, od dawnego czasu, przetrwała kilkoletnią stagnację, przetrwała konkurencję wełny australskiej, i jest jednym z najsilniejszych środków prowadzenia gospodarstwa. Jakkolwiek owca wymaga staranności wielkiej, doświadczenia i w wielu razach nauki, nie przedstawia jednak tak kłopotliwego zajęcia, jak hodowla bydła rogatego. Sam rezultat, wymaga tylko raz do roku pracy i dozoru, kiedy krowa dochód swój oddaje codziennym udojem. Zdaje się, że ta kłopotliwość, te codzienne sprzeczki i kłótnie z dojącemi, w wielu miejscach odbierają chęć hodowli; ale, jeżeli zważymy, że w obecnych okolicznościach, nic się nie dzieje bez wielkiej staranności, nic się nie obejdzie bez wielkich kłopotów, że każden grosz w gospodarstwie zdobywa się tylko wytrwałością i walką z ludźmi i żywiołami, nabrać musimy przekonania, że i hodowla dobytku rogatego, chociaż połączona z codziennemi trudnościami, musi zająć właściwe stanowisko, tak jak zajęła w Anglji, we Francji, w Niemczech, a następnie w W. Ks. Poznańskiem, w Prusach Zachodnich.

Prawda, że przemysł fabryczny, tak silnie na Zachodzie Europy rozwinięty, zalewający nas wyrobami swojemi, staje się powodem wzrostu miast, zwiększenia się konsumcji, a potrzeba jej zaspokojenia, staje się bodźcem popędzającym do podniesienia produkcji. Nam daleko jeszcze do tego stanu, daleko do tej łatwości zbytu, jaką tam spostrzegamy: widzimy jednak, że i nasz przemysł znacznie się ożywia, widzimy jak Łódź wzrasta, widzimy jak osada Żyrardów wyrosła z ziemi i wyrobami swojemi współubiega się z Hollandją nawet. Za tym popędem, nie możemy wątpić, pójdzie podniesienie się przemysłu, zwiększenie ludności w miastach, a tem samem zwiększenie konsumcji,—należałoby więc działać w ten sposób, ażeby stopniowo przygotowywać się do tej ewentualności, żeby wypadki nie zastały nas nieprzygotowanymi, a ponieważ był czas, żeśmy mąkę i kaszę sprowadzali z Węgier, chleb nawet z Torunia, baczyć należy żebyśmy haraczu nie opłacali za sprowadzanie mięsa.

Drożyzna wołów roboczych, która jak się zdaje doszła już do punktu kulminacyjnego, nasuwa myśli hodownictwa w kierunku właściwym. Woły u nas muszą przechodzić naprzód przez fazę roboczą i wchodzą następnie w fazę wypasową Zakupione woły po tak wygórowanych cenach (częstokroć rs. 100 za sztukę) muszą wyrobić do ostatka ten kapitał, który naturalnym rzeczy porządkiem, reprezentowany przez istotę żyjącą, musi się zmniejszać codziennie. Nic dziwnego, że właściciel wydawszy tak znaczną summę na kupno tej żywej maszyny, stara się wyciągnąć wszystkie z niej korzyści; dla tego też skoro woły przyjdą na opas, tak są wycieńczone nadmiarem pracy, że wykarmienie ich nie może być ani taniem ani dokładnem, a mięso naturalnie pokupnem. We Francji skierowano hodowlę zupełnie inaczej, tam głównie mają na widoku produkcję mięsa: wolca w czwartym roku używa się, ma się rozumieć bardzo oszczędnie do pracy, w niej się rozrasta, w piątym używasię go więcej, a w szóstym bezwarunkowo wykarmia i sprzedaje na konsumcję. U nas ten system powinienby się upowszechnić, jeżeli przekonamy się nareszcie, że trzeba się zabrać do hodowli; jeżeli jak dotychczas ma miejsce nie będziemy wytępiać całego rodu, wyprzedawaniem cieląt, oddawaniem ich hurtownie pakciarzom, którzy często zdarza się, przepłacają cielęta, przedają je ze stratą, byleby tylko właściciel nie obracał na ich wychowanie mleka, które dla nich jest tak korzystnem a więc pożądanem. Po największej części przechowuje się zwyczaj, że jałówki się chowają, a byczki przedają na rzeź; tym sposobem doszliśmy do bajecznych cyfr za woły, z tego zwyczaju wyjść trzeba koniecznie, a zamiast systemu Heroda, przyjąć należy sposób postępowania francuzki, wychodowane sztuki w domu, posłużywszy przez lat parę do roboty około ziemi, wypasione wyprodukowaną na własnych polach karmą, dostarczą pożywnego produktu dla miast, dla wsi nawet, gdzie konsumcja mięsa, w miarę wzrastającej zamożności ludu wiejskiego, zwiększa się corocznie. Wywóz wołów opasowych do Berlina powinien stać się celem do którego skierowawszy wszelkie usiłowania, zwiększymy pomnożeniem nawozów urodzajność ziemi, nadmiernem z niej czerpaniem bardzo wycieńczoną. Kaliskie słynęło od dawnych czasów dobrem gospodarstwem, a głównie zawdzięcza to hodowli; dla tego też przesilenie ekonomiczne, które tyle majątków w innych okolicach do upadku przywiodło, przeszło tu nie pozostawiwszy po sobie tak bolesnych śladów. Właściwe użycie odpowiednich maszyn i narzędzi wyrozumowane urządzenie gospodarstw, z zastosowaniem się do środków ich prowadzenia zmniejszyło potrzebę robotnika, który tym sposobem jest łatwiejszym i mniej wymagającym.

Trudność położenia rolników, w ogóle jest wielka, wymagania bardzo rozległe: zwalczać pierwsze, zadosyć uczynić drugim stało się koniecznością; nie wątpimy, że wrodzone zamiłowanie do rolnictwa, twarda konieczność, która ludzi przykuwa do ziemi, chociaż ona nie przedstawia dziś tej bezpiecznej i wygodnej lokacji, jaką dawniej przedstawiała, doprowadzą, jeżeli nie ogół, to większość gospodarstw naszych, do pożądanego stanu, na jakim rolnictwo znajdować się powinno w każdym kraju ucywilizowanym. Do tego celu dojdziemy przy pomocy pracy i nauki: jedna bez drugiej jest martwą. Być może, że nam każą do tych dwóch najważniejszych czynników, dodać trzeci jako kardynalny, to jest rzucą nam wyraz *kapitał*, jako argument, który obala wszystkie teorje, w niwecz obraca wszystkie najracjonalniejsze pomysły. Na ten zarzut, z góry przygotowani, odpowiemy, że kapitał zdobywa się oszczędnością i przemysłem. Prowadźmy dokładną rachunkowość, nie dla formy, ale dla rzeczy, nauczmy się z ugrupowania cyfr właściwe wyprowadzić wnioski, stosować je w praktyce, a wykryjemy środki zdobywania kapitału z własnej ziemi, odrzucając kapitały z lichwiarskiej pochodzące szkatuły.

— Jak niedokładne a nieraz i umyślnie kłamliwe wiadomości roznoszą korrespondenci, dowodem tego jest artykuł zamieszczony w N-rze 64 Kurjera Codziennego, który tu w całości dla okazania i zbicia wielu niedorzeczności z prawdą niezgodnych, zamieszczamy. Jest on taki:

„Kalisz, 18 marca. Szanowny Redaktorze. Ja-
„ko członkowi tutejszego miasta i prenumerato-
„rowi twego pisma, pozwól mi mieć głos w imię
„ogólnego dobra. Od kilku dni pojawiła się u nas
„epidemja choleryczna i nawet dosyć groźna, bo
„w początkach wybiera po kilkanaście ofiar. Otóż
„wyznaczony został szpital dla cholerycznych w sa-
„mym środku miasta, w tak zwanym hotelu pol-
„skim na górze, gdzie na dole znajduje się magi-
„strat miejski, w miejscowości najwięcej zbliżonej
„z główną siedzibą ludności żydowskiej. Podobne
„zarządzenie chyba ma na celu, ażeby epidemję
„tę uczynić o ile można dla wszystkich mieszkań-
„ców najwięcej udzielną, do czego przyczyniać się
„będzie zetknięcie przez osoby interesa mające
„w magistracie. Jeżeli kto chciał mieć szpital
„ten pod swojem okiem, to należało go urządzić
„w miejscowości blizkiej swego mieszkania, a nie
„narażać całego miasta na niebezpieczeństwo, tem
„więcej, że epidemja powstała z zaniedbanego po-
„rządku bo rozprzedawano jakieś skóry, które po-
„chodziły z miejscowości chorobą nawiedzonej.

„Tę parę wyrazów racz zamieścić p. Redakto-
„rze w swem piśmie, a może się znajdzie głos,
„który bliżej rozjaśni tę kwestję i wskaże odpo-
„wiedniejsze warunki na urządzenie podobnego za-
„kładu.

J. L.”

Każdy znający Kalisz i mieszkający w nim, wié o tém bardzo dobrze, iż dzięki Bogu niegrassuje w mieście cholera, bo prócz kilkunastu wypadków między wojskowymi niższych stopni, zaledwie kilka przytrafiło się zdarzeń w samem mieście a i te były wyjątkowej przyczyny (sporadyczne); nie zabiera więc epidemja owych licznych ofiar, o jakich mówi korrespondent. Fałszywą jest także wiadomość, że w b. hotelu Polskim urządzono szpital choleryczny; jest to bowiem szpital wojskowy zwyczajny; aby wreszcie epidemja wyjądz się miała w Kaliszu z kupna jakichś skur, o tem nikt nie wié, sam tylko chyba korrespondent. Nie można też pominąć i przymówki o porządku. Gdyby we wszystkich miastach porządek tak był ściśle przestrzeganym jak w Kaliszu, byłoby wielce pożądanem, cała bowiem troskliwość Władzy na punkt ten jest z wszelką możliwą rozciągłością zwrócona, a wzrost samego miasta, zakwitnienie jego od lat kilku i to pod rozmaitymi względami, dają najlepszą odpowiedź. Pessymistyczne widzenie rzeczy przez korrespondenta Kurjera Codziennego, nie przeinaczy prawdy, ani nie rozniesie panicznego popłochu, jak to w początkach miało miejsce, gdyż dzięki Bogu nie słyszymy już teraz o żadnych wypadkach, prócz śmierci z różnorodnych chorób, jakie zwykle pojawiają się w początkach wiosny. W każdym przecież razie: czystość, wstrzemięźliwość i baczność są konieczne.

— Wołanie nasze o ubicie dróg na cmentarzu, gdzie się brodzi po kolana w błocie, było i jest wołaniem na puszczy. W roku zeszłym i bieżącym odbywało się i odbywa kilkanaście znakomitych restauracji i przebudowań domów, z których gruz chętnie by zapewnie ofiarowali właściciele na ubicie dróg cmentarnych, gdyby o to proszonymi byli. Te drogi są koniecznością; prawda, że przodkowie nasi brodzili tam po błocie, prawda, że my po niem brodzimy, lecz i to jest prawdą, że my po niem brodzimy, lecz i to jest prawdą, żeby należało uczynić coś dla potomnych i dać im z siebie przykład, żeśmy nie żyli w zacofaniu i żeśmy pracowali. Cmentarz na Tyńcu od lat także wielu wyczekuje na ogrodzenie; i to by należało zrobić, aby krowom, kozom i trzodzie zamknąć drogę do miejsca, w którem spoczywają prochy ludzkie.

— Ciągnienie 3 klassy loteryjnej odbywać się będzie w d. 26 i 27 marca (7 i 8 kwietnia) r. b

— Wewnętrzne schody prowadzące na chór w kościele S-go Mikołaja mają uledz zupełnemu zniesieniu, a pozostaną dawne odpowiednio wyrestaurowane. Zamiar to jest bardzo chwalebny, że te szpetne schody wewnętrzne usuniętemi zostaną. Drzwi żelazne między kruchtą a kościołem już są osadzone; ale czemu od tak dawna a bez żadnego dotąd skutku budują się zewnętrzne drzwi do kościoła, nie podobna zrozumieć. W każdym razie jest to wina naszych rzemieślników, których doprosić się o jaki wyrób jest często praca herkulesowa.

— *Z Sieradza.* — Odczyty o jakich doniósł „Kaliszanin" w N-rze 23 odbywają się przy dosyć licznym napływie słuchaczy, jak na małe miasteczko. W dniu 23 mówił W. Smoleński „O stowarzyszeniach ekonomicznych;" zaś w d. 25 Dr. Stanisławski „O napojach pod względem policyjno-lekarskim." Z czasem podamy bliższe szczegóły o sposobie traktowania przez prelegentów obranych przez się tematów—i o ile one odpowiedziały oczekiwaniu publiczności. Obecnie dzielimy się z czytelniczkami zwłaszcza, pożądaną dla nich wiadomością, iż odczyt autora znakomitego dzieła w naszej literaturze „O prawach kobiety" pana Edwarda Prądzyńskiego, będzie miał miejsce w dniu 2-gim kwietnia o godzinie 5 po południu. Spodziewamy się, iż wielu z tych, którzy zachwycali się wzniosłym pojęciem p. P. na kwestję tak żywotną dziś, jak stanowisko kobiety, pospieszą do Sieradza w powyższym dniu, aby nie stracić sposobności usłyszenia wykładu w żywem słowie, zawsze bardziej trafiającego do przekonań, niż pismo.

— Przebywający w Kaliszu dentysta p. Drezewski, obszerną cieszy się praktyką, zyskując zadowolenie swoich pacjentów. P. D., jak słyszeliśmy, nie długo już zabawi w naszem mieście.

┼ W tych dniach powróciła z za granicy p. Zawistowska i sprowadziła na porę letnią najnowsze żurnale mód ubiorów i strojów damskich.

— Pożary w gubernji kaliskiej: dnia 11 lutego r. b., we wsi Grabina, gminie Młodojewo, pow. Słupeckim, zgorzał dom ubezpieczony na rs. 430, będący własnością włościanina Starczewskiego; — d. 12 lutego, we wsi Kolebkach, gm. Piotrkowice, pow. Kolskim, spaliła się stodoła, ubezpieczona na rs. 250, do włościanina Kowalskiego należąca; — d. 15 lutego, we wsi Ksarach, gm. Dalików, pow. Łęczyckim, wszczął się pożar w składzie wódki, do właściciela dóbr Orznowskiego należącym, skutkiem którego spaliło się 1747 wiader wódki, ubezpieczonej na rs. 6988, — przyczyny powyższych pożarów nie wykryte.

— Wypadki śmierci: dnia 4 lutego, we wsi i gminie Zborów, pow. Kaliskim, dziewczyna 15-letnia Józefa Wilczak, pracując przy młockarni, pochwyconą została za odzież przez maszynę, i w skutek potłuczenia na miejscu umarła; — d. 5 lutego, w osadzie Ślesinie, gm. Sławoszewek, powiecie Konińskim Krysztof Sztrasse, 60-letni, przechodząc przez lód na jeziorze, załamał się i utonął; tegoż dnia, we wsi Jaroszynie, gm. Czyżew, pow. Słupeckim, dziewczyna 3-letnia Marjanna Skowrak, pozostawiona w stancji bez dozoru, w skutek poparzenia się ogniem, umarła; — dnia 6 lutego, we wsi Woli Szczawińskiej, gm. Majaczewice, pow. Sieradzkim, włościanin August Pater, przygnieciony został na śmierć drzewem w lesie; — d. 8 lutego, we wsi Kilichy, gm. Grabów, pow. Łęczyckim, 10-letnia dziewczynka Marjanna Masiarek, w skutek zapalenia się na niej odzieży w stancji, uległa silnemu poparzeniu, i umarła; — d. 14 lutego, we wsi Wielka Wieś, gminie Krokowice, pow. Łęczyckim, dymisjonowany żołnierz Jakób Janecki 43 lat mający, pracując przy młockarni, uderzony maszyną w głowę, wkrótce żyć przestał; — d. 19 lutego, we wsi Wilczkowice, gm. Tkaczew, pow. Łęczyckim, znaleziono ciało martwe włościanina Walentego Niaka, znaków przyczynienia się do śmierci osób trzecich, nie znaleziono; — d. 12 lutego, we wsi Rajsków, gm. Tyniec, pow. Kaliskim, włościanin z tejże wsi Franciszek Tarłowski, lat 30 mający, odebrał sobie życie przez powieszenie się.

┼ W d. 9 (21) marca r. b., Kazimira **Podczaska,** uczennica klasy IV gimnazjum żeńskiego w Kaliszu, córka obrońcy sądowego, przeżywszy lat 15, oddała Bogu ducha. Wyprowadzenie zwłok odbyło się w dniu 23. Kilko-tysiączna ludność odprowadziła pogrzeb, a zebrana młodzież przeniosła na barkach zwłoki śp. Kazimiry na miejsce spoczynku.

┼ W d. 22 b. m., Julja z Kozłowskich **Ginter,** wdowa, obywatelka m. Kalisza, przeżywszy lat 50, zmarła.

┼ W dniu 17 b. m., Julja z Szultzów **Ziółkowska,** żona archiwisty trybunału, w wieku lat 42, życie zakończyła.

┼ W d. 11 (23) b. m., Aleksandra **Karwacińska,** uczennica klasy VI gimn. żeńsk. w Kaliszu, córka nieżyjącego już sekretarza magistratu m. Warty, przeżywszy lat 16, przeniosła się do wieczności.

┼ W d. 23 b. m. i r., umarł Józef **Muszkiewicz,** aplikant hypoteki w Kaliszu, przeżywszy lat 46.

┼ W d. 27 b. m., Marceli **Grzeszkiewicz,** właściciel mydlarni i obywatel, przeżywszy lat 30, umarł.

— (*Nadesł.*) — W № 21 Kaliszanina był umieszczony artykulik o cholerze, podcyfrowany znakiem ... Artykulik ten zasługuje na uwagę z powodu cywilnej odwagi autora z owczarskim rozumem.

Pan ... w owym artykule przeprasza nas za to, iż nie wierzy uczonym; powinienby on raczej przeprosić za to, że śmiał publicznie zażartować z mieszkańców m. Kalisza i jego okolic, umieszczając w Kaliszaninie chorobliwe dziecię swej owczarskiej głowy, bo że nie wierzy uczonym, to nic dziwnego, najprostsza przyczyna, że ich nie rozumie.

Szanowny pan ... zapewne od jednego z tych *uczonych*, którym nie wierzy, dowiedział się o składzie atmosfery i zechciał łaskawie poznajomić nas z nową prawdą przez nikogo, nigdy, nigdzie niewypowiedzianą. Powiada on, że powietrze składa się: z kwasorodu, wodorodu i tlenu (sic!) ... toć to nie uczeń klasy III, a nawet pierwszy lepszy posługacz z chemicznej pracowni, z oburzeniem przyjąłby tę wiadomość i objaśnił pana ..., że wodoród nie jest składową częścią powietrza, że tlen i kwasoród jest jednem i tem samem ciałem. Wiadomo bowiem każdemu, mającemu nawet najelementarniejsze wiadomości z chemji, że powietrze składa się z dwóch gazów: azotu i tlenu, czyli kwasorodu, że dwa te gazy nie stanowią związku chemicznego, lecz są mechaniczną mieszaniną, że w powietrzu znajduje się 79 cz. azotu, a 21 tlenu czyli kwasorodu; że oprócz tych głównych składników atmosfery otaczającej naszą ziemię znajdują się w niej jeszcze: woda w stanie pary, kwas węglowy, amoniak, azotan i azotan amonji w ilościach zmiennych, zależnych od miejscowości i innych warunków, nadto istoty mikroskopowe organiczne.

Nakoniec wiadomo, że tlen czyli kwasoród przy specjalnych okolicznościach, np. przy przebieganiu iskry elektrycznej, nie przestając być tlenem czyli kwasorodem, ozonizuje się tj. nabiera nowych własności, jakich wprzód nie miał, zmienia swój charakter chemiczny, i zmieniony w ten sposób, zowie się: ozonem. Oto wiadomości o których p. ... mógłby się dowiedzieć z każdego chemicznego podręcznika, gdyby go kiedykolwiek miał w ręku.

Kto zaś nawet o składzie powietrza nie ma najmniejszego pojęcia, temu ani o krwi, ani o cholerze, ani o karbonizacji, ani o organizmach publicznie mówić nie wolno.— *G.*

— (*Art. nad.*)— Kto nie kupuje książek, ten nie wié ile one kosztują i jaki ich zwolennicy ponoszą na ten zakup wydatki. Prócz tego względu, zdefektowanie dzieła, sprawia niedogodność i nieprzyjemność wielką. Z tego wychodząc, uprzejmie proszę p. ✻, iżby mi raczył powrócić 27 pierwszych poszytów Biblji w języku niemieckim z illustracjami Dorego, jakie łaskawie wypożyczył odemnie przed dwoma laty i dotąd nieoddał. *Ad.*

— (*Art. nad*)— Dla czego prenumeratorowie 50 tomów za 5 rs. wydawanych przez Redakcję „Przeglądu tygodniowego" mimo wyjścia już 12 tomów odebrali dopiero 4, choć po księgarniach są wszystkie i to właśnie ci, co się zapisali na prenumeratę wprost w Redakcji—może nas objaśni Redakcja „Kaliszanina?" *D.*

Nie do nas takie wyjaśnienie należy, a nawet dać go nie umiemy. P. R.

┼ (*Nad.*) — Spostrzegłszy w pewnym handlu win towarzystwo składające się z trzech, donoszę jako rozmaitość, o ich niezwyczajnem roztargnieniu. A, że szczególnym trafem ich nazwiska zaczynają się na literę *S*, przeto nazywam ich: A., B. i C. Panowie A. i B. byli zajęci żywą rozmową; za chwilkę p. C. wzniósł kielich za zdrowie A., zaś p. B. zamiast życzeń, jak naprędzej złożył: *padam do nóg*, na co mu p. A. z najzimniejszą krwią odpowiedział: *do widzenia*, — a pan C. nie zważając, wzniesiony kielich wychyliwszy, kichnął, i wyrzekł: *z uszanowaniem.* Azatem ciekawość, który z nich był najwięcej roztargnionym?

L. G-ski.

Korespondencja Kaliszanina.

Z okolic m. Warty w marcu 1873 r.

Często w naszych pismach perjodycznych napotykać się dają utyskiwania na brak korespondencji z prowincji. Gdzie tego przyczyna?—zrozumieć łatwo. Pisząc bowiem kronikę swej okolicy nie dosyć jest popręstać na wiadomościach zabaw, spacerów, stanu pogody i t. d. dotyczących, ale prócz tego, dla nadania jej większego interesu i pewnego celu, trzeba sięgnąć w ustrój towarzystwa, dać pewne jego odbicie, obok stron dodatnich pokazać ujemne, przed pierwszemi bić czołem, drugie w imię postępu i światła gromić potęgą słowa. Dobrze dopóki starczy kadzidła, lecz gdy do niego wmięsza się ziarnko piołunu, gdy patrząc okiem bezstronnego spostrzegacza, zobaczywszy zgniliznę i śmieci, czasem żółcią się pryśnie, oburzenie, gromy, grad epitetów sypnie się na biedną głowę, nazwą cię niebezpiecznym człowiekiem, bocianem, wykluczą z towarzystwa, a co więcej jeszcze starać się będą szkodzić i paraliżować najlepsze chęci i zamiary. Chcąc tego uniknąć trzeba się kryć pod maską pseudonimu, walczyć z zakrytą przyłbicą, lub też nie pisać wcale. Tych ostatnich, którzy mogą a niechcą—najwięcej i oto przyczyna, o której wyżej wspominałem, a która lepiej da się sformułować w przysłowiu „Nikt nie jest prorokiem między swymi."

Nie przez przymat złudnych mamideł ani przez okulary żółcią zaprawne, ale jasnem, trzeźwem

okiem patrząc na otaczające społeczeństwo, bezstronność i prawdę, bezwzględną prawdę przyjąwszy za normę swoich korespondencji, przystępuję do rzeczy.

Spełniając obietnicę daną w poprzednim liście mam was zapoznać z okolicą i wiejskimi sąsiadami Warty. Zacznę od ziemi, tej odwiecznej a niezmordowanej naszej żywicielki, co od lat tysiąców zawsze jedna i taż sama karmi nas i odziewa. Brak kultury i wszelkich gospodarskich u nas ulepszeń wynagradza naturalna dobroć ziemi, po większej części pszennej, na której zarówno oziminy jak i jarzyny corocznie obfity plon przynoszą. Niespodziewane chyba klimatyczne zmiany sprawiają nieurodzaj a z nim i inne towarzyszące mu zwykle klęski. Dla wiejskiego obywatela pierwszym przedmiotem zastanowienia powinna być tu ziemia, którą tradycyjnym uprawiamy sposobem, jak ognia bojąc się wszelkich innowacji i ulepszeń, które by dozwoliły większe wyciągnąć korzyści i ludzkiej około niej użyć pracy. Czy pomyślemy nad tem kiedy? czy staramy się ażeby one u nas znalazły praktyczne zastósowanie? nie! Całe ulepszenia gospodarskie kończą się zaprowadzeniem gorzelni na wielką skalę, w którą włożywszy znaczny kapitał, mogący w ziemi stokrotne przyniesć zyski, najczęściej na niej tracimy. Obskurantyzm, czy też zakorzeniony nałóg trzymania się starego systemu w gospodarstwie, a który zarazem jest najgłówniejszą siłą przeciwstawiającą się szlachetnemu pochodowi nowych idei, sprawiają, że produkcja rolna dziesięćkroć mniejsza niżby być mogła; zasiać, zebrać i sprzedać, często nawet na pniu dla zaspokojenia wierzycieli, to jedyny cel, który mają przed oczami, aby dla nas, aby na dziś, nie troszczą się o to czy ciągle eksploatowana a nieuprawiona należycie ziemia na przyszłość rodzić będzie; to nasze co dzisiaj. „Aprés nous le déluge." Bolesny ten obraz zastoju, ciemnoty, obskurantyzmu, jedynie w czarnych przedstawiający się barwach, nie ożywiony ani jednym jaśniejszym promieniem, smutnie wróży o przyszłości naszej okolicy.

Jedną z najżywotniejszych dla nas kwestji, niejednokrotnie podnoszonej przez nasze czasopisma, jest kwestja lasów. Tych nasza okolica, przed kilku laty jeszcze na dziesiątki włók liczyć mogła, dziś dzięki zapobiegliwości usłużnych potomków Izraela i zręcznych a odwiecznych naszych antagonistów i kolporterów z nad Sprei, którzy za nie ponętną płacili gotówką, i połowy nie zostało; spławione po bliskiej Warcie do ich niemieckiej ojczyzny, następnie przekształcone w wyniosłe maszty, warsztaty i inne maszyny są taranami, które burzą ludzką spokojność i ciągle na straży stać każą, a pozostałe po nich pieńki i wydmy piaszczyste świadczą, o wandalizmie ich dawnych właścicieli. Pozostałe a dosyć znaczne jeszcze szczątki lasów są w posiadaniu kilku zamożnych obywateli, jest więc nadzieja, że jeszcze długo (bogdajby nigdy) nie zostaną zrealizowane na pruskie talary.

A życie towarzyskie i umysłowe — spytacie? O pierwszem, mając jeszcze świeżo w pamięci niedawno miniony karnawał a z nim nasze zabawy i bale, zamilczeć wolę, do sporej bowiem wiązki naszych stron ujemnych jeszcze jedna przybyła by więcej. Dość wspomnieć o dziwnym zwyczaju, ze średniowiecznych pożyczonym czasów, *passowaniu na szlachcica*, w sposób praktykowany dawniej przy passowaniu na rycerza, tylko z zachowaniem jednego a z pominięciem reszty zwykle towarzyszących temu ostatniemu obrzędów. Sapienti sat! Zakres życia umysłowego zaczyna i kończy się na uprzywilejowanym kalendarzu lub co najwięcej na owych pospolitych, bezmyślnych powiastkach i romansach, które tuzinami, bez żadnej myśli budują się tandetnym sposobem. Fakt to zadziwiający, bo kto choć raz wychyli się po za obręb swej siedziby, kto choć raz myślał o zadaniach i losach społeczeństwa, wśród którego żyje, ten odtąd potrzebować będzie codziennej rozmowy z ogółem, z jego pracami, dążeniami, myślami, której pośrednikami są pisma perjodyczne i dzieła pożyteczne a organem—praca. Zdawało by się, że w tej wielkiej pracy, w tem pospolitem natchnieniu, w tej ciągłej wibracji ogólnego ducha ludzkości, nie podobna jest nie brać żadnego udziału. A jednakże tak jest niestety! Ślepi na to co nas otacza, obojętni na wielkie kwestje socjalne, ekonomiczne i społeczne, mające dobrobyt kraju na celu, nieświadomi jutra, mało dbali o przyszłość, żyjemy jak sybaryci, co z tej strony grobu mieszcząc wszystko, życie na użyciu zasadzali. Życie zatem nad stan, płytkość umysłowa, brak zamiłowania w pracy nad uprawą rodzinnego łanu, sprowadza nas ze stanowiska producentów do smutnej roli konsumentów ogólnego dobra.

Wśród tych ciemnych stron naszej części społeczeństwa, jakże jasnym świecą blaskiem tych kilka jednostek, co umiłowawszy postęp i światło, uprawiając swój zagon rodzinny, dobrym przykładem sieją zdrowe ziarno w serca swych współobywateli; nie ich wina, że one na grunt opoczysty padają. Nie wątpię jednak, że zczasem, nauczeni smutnem doświadczeniem, weźmiemy się do pracy intelligentnej, poniesiemy ofiary na ołtarz ogólnego dobra, powróci poczucie swego znaczenia i obowiązków a z niem i dobrobyt materjalny w nasze okolice zawita. Jeżeli spostrzegę zwrot ku lepszemu z jakąż radością pośpieszę rehabilitować nas w opinji czytelników.

W—rz. W........

Różne wiadomości.

— „Woron. Telegraf" donosi, że liweranci francuzcy zakupują w gubernji Woroneżskiej tak wielką ilość koni, że cena na nie podniosła się bardzo znacznie na rynkach miejscowych. Konie nabyte sprowadzają się do wsi Czanłykina, w małej odległości od kolei żelaznej, zkąd mają być wysyłane za granicę. Mówią, że wspomnieni liweranci chcą zakupić w Rosji 15,000 koni. (*G. P.*)

— Testament Napoleona III-go, został zatwierdzonym temi czasy w Anglji; majątek osobisty nieboszczyka wynosi 120,000 funt. st. (3,000,000 franków), których bezwarunkowo spadkobierczynią jest cesarzowa Eugenja. Jedynem zaś dziedzictwem przekazanem synowi ma być, jak powiadają korona cesarska.

— „Rus. Mir." donosi, że w jesieni r. b., ma być podobno ustanowiona nowa reforma mundurów dla młodzieży uczącej się w uniwersytetach, i że na wzór formy zaprowadzonej w dorpackim uniwersytecie studenci będą nosić kapelusz stosowany i szpadę.

— Sekta nazareńczyków w Węgrzech zaczyna zwracać na siebie szczególną uwagę z przyczyny swych roszczeń do wyłamywania się z pod ogólnych przepisów prawa krajowego.

— W dniu 20 marca r. b., do restauracji zwanej „Strassburger-Keller" w Wrocławiu, przybyło dwóch młodych ludzi, gdzie zażądali salcerskiej wody i wina, oraz osobnego pokoju. Wkrótce kelner usłyszał dwa strzały, a pospieszywszy natychmiast ku drzwiom pokoju zajętego przez młodzieńców, zastał takowe zaryglowane. Po otworzeniu tychże przekonano się, że ludzie młodzi wzajemnie w głowy sobie palnęli. Niestracili jeszcze przytomności i zostali do szpitala Wszystkich Świętych odwiezieni. Rany atoli tak są ciężkie, że nie ma nadziei życia. Jeden z nich krakowianin, lat 15 liczący; drugi piętnastoletni, jest rodem z Wielkiej. Przyczyna tak śmiałego a bolesnego czynu, dotąd nie została wyśledzoną. (*Normal-Ztng.*)

— Podług doświadczeń Dra Lewson Tait mleko przyczynia się do rozszerzenia zarazy, chłonąc niezdrowe wyziewy miejsca, w którem jest przechowywane. Takim sposobem na zasadzie dowodzeń Dra Taylora, w mieście angielskiem Penrith, mleko winno szkarlatynę do 14-tu domów, utrzymuje również Dr Beil, że nie inny był powód szkarlatyny grasującej w St Andress, z początku w zakładzie naukowym, a później i w całem mieście. Dr Ballard inspektor zdrowia w jednej z dzielnic londyńskich, zrobił spostrzeżenie, iż ze 140 rodzin kupujących mleko z jednego i tego samego składu, 70 zostało dotkniętych tyfusem, który w 30 przypadkach śmiercią się zakończył. (*G. P.*)

— „Zeitschrift des Vereins Nassauischer Land- und Forstwirthe," zwraca uwagę na owce mleczne z Norderney, przydatne mianowicie dla małych gospodarstw. Od kilku lat zajmują się gospodarze tą hodowlą w okolicach niższego Renu i zastosowali do niej stajenną paszę przez cały rok; doskonale ona opłaca. Przypłodek znacznie wyrasta, i pod tym względem przewyższa ta rasa wychodowane we Fryzyi rówieniuczki. Średnio każda maciorka rocznie daje dwa jagnięta, często trzy, a nie rzadko nawet cztery, które się wypielęgnują krowiem mlekiem.

Puszczając te owce na pastwiska, pięć ich liczyć trzeba na jedną dobrą krowę. Za to dają trzy miary (Maass) mleka, które jest tak wyborne, że Holendrzy cenią je tyle, ile 9 miar mleka z najlepszych krów swoich. Wełna jest bardzo długa, nader miękka, wcale niepodobna do włosów i szczególnie przydatna do fabrykacji pończoch. Owce te mają jeszcze tę zaletę, że są mało przebierne na paszę, nawet mniej, niżeli zwyczajna owca, i doskonale znoszą surowy klimat. Życzyć należy, aby owca ta wyparła kozę z miejsca przez nią zajętego, gdyż nietylko daje lepsze mleko, niżeli ona, ale nadto przynosi znakomitą korzyść przez obfitą swoją wełnę, a utuczona — daje wyborne mięso.

— Ponieważ Niemcy dotychczas jeszcze prowadzą spór o Kopernika, — przeto proponujemy im polubowny następujący układ: Niechże sobie wezmą połowę, byleby nam zostawili głowę. (*K. Ś.*)

Przegląd polityczny.

Paryż, 19 marca. Wiadomość o traktacie ewakuacyjnym wywołała w niektórych miejscowościach nieprzyjemne dla Niemców, choć łatwo dające się wytłomaczyć manifestacje. Oficerowie pruscy byli gdzieniegdzie w tłoku poturbowani. Niemieckie władze wojskowe licząc się z okolicznościami, nie posunęły się do żadnego aktu represji.

Ag. Havas donosi: Prezydent Rzeczypospolitej otrzymał od wszystkich państw powinszowania z powodu zawarcia traktatu ewakuacyjnego. Rosja i Anglja wyraziły je ze szczególnym naciskiem. Na wczorajszem przyjęciu w ambassadzie rossyjskiej ks. Orłów przemawiał o powodzeniu Thiers'a, jakby ono było zwycięztwem samej Rossji. Stosunki Francji z Rossją są bardzo serdeczne.

Sprostowanie.

— W № 23 Kaliszanina na str. 90, w szp. 1, wierszu 8, zamiast: w odległości 5 — 6 wiorst, winno być: 5 — 6 mil.

Ogłoszenia.

Dołącza się dodatek, i Prospekt Gazety Sądowej.

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.

Sekwestrator powiatu Słupeckiego.

Podaję do publicznej wiadomości, iż w dniu 3 (15) kwietnia r. b. o godzinie 10 z rana i w następny dzień jeżeliby licytacja w jednym dniu ukończoną być nie mogła, odbędzie się głośna licytacja we wsi Grodziec na sprzedaż zajętych przedmiotów u byłej właścicielki tejże wsi hr. Bielińskiej, na pokrycie zaległości skarbowych, a mianowicie: meble, obrazy, marmurowe wyroby, srebra, powozy, owce, 68 pudów wełny i inne przedmioty ocenione w ogóle na rs. 8350.

W m. Słupcy d. 7 (19) marca 1873 r.

(125—3-1) *Tomański.*

Zarząd dóbr Kazimierz pod Koninem.

Podaje do wiadomości, że w dniu 31 marca b. r. w kancellaryi Zarządu dóbr odbędzie się licytacja na trzechletnie wydzierżawienie propinacji w Osadzie Kazimierz wraz z oberżą, w tejże osadzie znajdującą się, która się składa z izby szynkarskiej, 4-ch pokoi i dwóch stajni zajezdnych, mieszczących się pod jednym dachem. Licytacja rozpocznie się od summy rs. 1000.

Bliższe warunki licytacyjne przejrzane być mogą w Kancellaryi Zarządu Dóbr. (114—4-3)



Dom p. Wilczyńskiego na Chmielniku, który miał być sprzedany przez subhastację, w skutek układów z wierzycielem, jest znów z wolnej ręki do sprzedania każdego czasu; w tymże domu są do wynajęcia **mieszkania** za bardzo przystępną cenę. Tamże są do wynajęcia i mieszkania letnie. — Wiadomość w redakcji Kaliszanina. (124-3-1)

Opiekun wdowy i nieletnich dzieci po zmarłym podpułkowniku Trubnikow zawiadamia publiczność, iż w gmachu korpusu po-kadeckim, w pierwszem podwórzu od parku w dniu 20 marca (1 kwietnia) r. b., to jest we wtorek, sprzedane zostaną meble, jakoto: szafy, szafki, biórko, fotele, krzesła, stoły, dywan, obrazy i rozmaite drobne sprzęty przez publiczną licytację.— *Wład. Wychowski.* (133)

Jeden albo dwóch chłopców lub dziewcząt znajdzie pomieszczenie przy familji, gdzie z francuzkiej, niemieckiej i ruskiej konwersacji korzystać mogą. Wiadomość w redakcji Kaliszanina.

Między Kaliszem a Winiarami na szosie, znalezioną została

paczka skór,

którą za udowodnieniem odebrać można u właściciela domu № 17 w Rynku.

Dwóch z wyższem wykształceniem szkolnem

Wolontarjuszy gospodarskich,

znajdzie natychmiast korzystne pomieszczenie, w dobrach Brzeźno pod Koninem, offerty do zarządu dóbr. (119—4-2)

Mieszkanie z czterech pokoi i kuchni na drugiem piętrze, jest do wynajęcia od Śgo Jana r. b. Wiadomość u Radzcy Stanu Wald.



Mam zaszczyt zawiadomić szanowną publiczność, że po Kasprze Loewym objąłem omnibus kursujący z Ostrowa do Kalisza, podejmując się załatwiać wszelkie interesa, któremi zajmował się poprzednik.— Mieszkanie moje przy ulicy Wrocławskie-Przedmieście w domu p. Pecha, naprzeciw Magistratu. **M. Braun,** z Ostrowa. (120-2-1)

Mam zaszczyt donieść szanownej publiczności, iż z dniem 1 kwietnia r. b., przyjmuję



do prania i prasowania kapelusze ryżowe.



Mam nadzieję, iż szan. publ. zaszczycić mnie raczy swojemi względami, a zadaniem mojem będzie jak najakuratniej wywiązać się z przedsięwziętego zadania, nakładając jak najprzystępniejsze ceny, i ręczę, że kapelusze po wypraniu i fasonowaniu wyglądać będą jak zupełnie nowe.

S. Bette,

mieszkanie w Rynku, w domu p. Pietrzykowskiego pod № 2, naprzeciw sklepu Perlego, na 1-m piętrze.



Wykwalifikowany **kucharz** poszukuje miejsca. Mieszka w domu p. Jezierskiego na Chmielniku № 22, pod Kaliszem.



Skład win **Stanisława Rosenthal** w Kaliszu, otrzymał znaczną partję **win koszernych** węgierskich i francuzkich czerwonych. (135-2-1)

Ktoby znalazł zgubioną w dniu 21 b. m. i r., w drodze z Błaszek do Kalisza **torbę** z rzeczami, i zwrócił takową do redakcji Kaliszanina, otrzyma stosowne wynagrodzenie. (124)



Dwie **klacze** cztero letnie, skarogniade, pół-krwi (halb englisch), jeszcze nie używane, są na sprzedaż za rubli 500 w Józefowie pod Kaliszem.



Dominjum Biernacice pod Uniejowem ma do sprzedania przed połową kwietnia r. b., **300** tłustych **skopów**. (108-3-1)



W dobrach Leźnica Wielka pod Łęczycą, jest do sprzedania **200 skopów** rosłych i dobrze utuczonych. (123-3-1)



W dominium Brudzew Wartski jest do sprzedania **100 sztuk owiec** po strzyży. Bliższa wiadomość na miejscu. (118—4-1)

Średnie ceny targowe w ostatnim tygodniu.

(Zbierane umyślnie dla Kaliszanina.)

	od		do	
	ruble i kopiejki			
Pszenicy . . korzec	7	—	7	—
Żyta . . . . „	4	5	4	52
Jęczmienia . . „	3	—	3	10
Gryki . . . . „	3	55	3	95
Grochu . . . „	4	—	4	20
Prosa . . . . „	5	80	5	90
Kartofli . . . „	1	—	1	5
Rzepak zimowy „	9	—	9	20
„ letni . „	8	--	8	25
Lnianki . . . „	—	—	—	—
Owsa . . . . „	2	10	2	30
Oleju lnianego . . . garniec	1	27	1	30
„ rzepakowego . . „	1	20	1	25
Nafty . . . . „	--	72	—	75
Okowity . . . „	1	18	—	—
„ wiadro . . .	4	62	—	—
Wołowiny 1 gatunku funt . .	—	10	—	10
„ 2 „ „	—	9	—	9
Cielęciny . . . „	—	9	—	9
Baraniny . . . „	—	—	—	—
Wieprzowiny . . „	—	$12\frac{1}{2}$	—	12
Sadła i Słoniny . . „	—	25	—	25
Masła niesolonego . . „	—	24	—	24
„ solonego . . „	—	23	—	23
Karpia . . . . „	--	15	—	20
Szczupaka . . . „	—	10	—	10
Chleba pszennego . . „	—	$6\frac{1}{2}$	—	$6\frac{1}{2}$
„ żytniego . . „	—	$3\frac{1}{4}$	—	$3\frac{1}{4}$
„ razowego . . „	—	$2\frac{1}{4}$	—	$2\frac{1}{4}$
Drzewa opało. twar. sążeń kub.	13	35	13	37
„ „ mięk. „ „	10	7	10	7
Siana pud . . .	—	32	—	32
Słomy „ . . .	—	22	—	22



Na folwarku **RYPINEK** z dniem 1-szym kwietnia r. b. zostaje otwarty



zakład mleczny,



gdzie będzie można dostać oprócz mleka i kawy wiejskiej rozmaite przekąski na zimno i gorąco, oraz pączu, herbaty, wina i piwa w lepszych gatunkach i t. p. po cenach najprzystępniejszych.

W razie wypadkowej słabości, lub niepogody Sz. publiczność będzie odsyłana bezpłatnie przyzwoitemi ekwipażami.

Pisma do czytania, Gazeta Warszawska, Kaliszanin, Kurjer Świąteczny, Kolce i Mucha.

(128—3-1) *L. S.*

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia **22** marca 1873 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	95	15	94	85
„ „ „ serji II. „ 100	94	15	93	85
„ „ nowe 5% z r. 1869 . . .	94	15	93	85
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	79	30	79	—
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	95	—	--	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	154	50	—	—
„ „ „ „ 1866	151	50	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	95	50	—	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	73	35	72	75
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz. .	—	—	137	75
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	116	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	105	50	104	75
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	107	50	—	—

Wartość kup. od L. Z. starych k.	100
„ „ „ nowych „	125
„ „ „ Likwidac. „	$123\frac{1}{3}$

Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy 2 m. .	100	2	109	72
Londyn: 1 funt szterling 3 m. . .	7	35	—	—
Paryż: 300 franków 10 dn.	87	67	87	45
Wiedeń: 150 florenów 2 m. . . .	100	35	100	5
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. krótki	100	—	99	75
„ „ „ 3 m. . . .	98	50	98	25

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej. ;